

Anna Chomicz

Na papierze i w kopercie : (o pozajęzykowym wymiarze listu w prozie Elizy Orzeszkowej)

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (2), 19-39

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Chomicz

NA PAPIERZE I W KOPERCIE (O POZAJĘZYKOWYM WYMIARZE LISTU W PROZIE ELIZY ORZESZKOWEJ)*

List jest najstarszą, zrodzoną z potrzeby komunikowania się, pisemną formą porozumiewania się na odległość. Odznacza się zdolnościami absorpcyjnymi i ekspansywnymi: wchłania różne formy podawcze, elementy innych gatunków, tworzy odrębne gatunki literackie, staje się kompozycyjnym składnikiem tekstów obszerniejszych, realizujących odmienny wzorec gatunkowy. Zdolności asymilacyjne listu podkreślane przez Skwarczyńską, Trzynadłowskiego, Sudolskiego, Kałkowską, Cysewskiego, Woźniakiewicz-Dziadosz, Czermińską, Maciejewskiego, Mazana¹, egzemplifikację znajdują też w artykułach i rozprawach poświęconych piśmiennictwu epistolarnemu oraz utworom nawiązującym strukturalnie do formy listu. Uwaga badaczy skupia się również coraz częściej na listach fikcyjnych w strukturze dramatu i utworów epickich².

* Niniejszy artykuł jest fragmentem książki A. Chomicz: *Komunikacja epistolarna w pozytywizmie (na materiale twórczości Elizy Orzeszkowej)*. Toruń 2007.

¹ S. Skwarczyńska: *Teoria listu*. Lwów 1937; też: *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, [w:] też: *Pomiędzy historią a teorią literatury*. Warszawa 1975, s. 178–186; J. Trzynadłowski: *Małe formy literackie*. Wrocław 1977, s. 82–97; Z. Sudolski: *List – świadek, który nie kłamie*. „Poezja” 1981, nr 1, s. 3–8; A. Kałkowska: *Struktura składniowa listu*. Wrocław 1982; K. Cysewski: *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*. „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 1, s. 95–110; M. Woźniakiewicz-Dziadosz: *Stefanii Skwarczyńskiej teoria listu*, [w:] *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*. Pod red. A. Blaima i Z. Maciejewskiego. Lublin 1998, s. 23–32; M. Czermińska: *Pomiędzy listem a powieścią*, [w:] też: *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000, s. 252–271; J. Maciejewski: *List jako forma literacka*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*. Pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz. Białystok 2000, s. 211–218; B. Mazan: *pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych*. Łódź 2002, s. 167–202.

² A. Martuszevska: *List, pamiętnik i dziennik w strukturze powieści pozytywistycznej*. „Teksty” 1975, nr 4, s. 129–147; też: *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*. Wrocław 1977, s. 62–66; A. Stoff: *List w dramacie*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1994. *Filologia Polska* XLIII, s. 105–125; E. Szary-Matywiecka: „*Malwina*”, czyli głos i pismo w powieści. Warszawa 1994; T. Bujnicki: *Listy w strukturze Try-*

Zainteresowanie procesem anektowania przez literaturę gatunków użytkowych wydaje się rzeczą naturalną i konieczną w odniesieniu do powieści XX-wiecznej, ze względu choćby na gruntowne przekształcenia jej formy, a niekiedy „sylwiczną konstrukcję”³. W odniesieniu natomiast do prozy XIX-wiecznej, pozytywistycznej – zrozumiałe, związane z badaniem wyznaczników realistycznej konwencji. Należą do nich m.in. „mechanizmy uprawdopodobniające”, możliwe do zaobserwowania także w zakresie form wypowiedzi w postaci bezpośrednich typizujących komentarzy, uszczegółowienia partii narracyjnej, przywoływania autentycznych dokumentów oraz posługiwania się mimetyzmem formalnym⁴. W prozie pozytywistycznej funkcję mimetyzmu formalnego spełniają różnego rodzaju „wtręty powieściowe”⁵: pamiętniki, dzienniki intymne bohaterów oraz gatunki literatury stosowanej – z najliczniej reprezentowanym listem, obejmującym swoim znaczeniem także dokumenty o podobnym do niego funkcjonowaniu (za szerokim rozumieniem pojęcia „list” opowiadają się Trzynadłowski, Mazan⁶).

Obecność form epistolarnych w strukturze utworów epickich jest charakterystycznym zjawiskiem w prozie realistycznej drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Twórczość Orzeszkowej na tle tej praktyki literackiej nabiera szczególnego znaczenia nie tylko ze względu na wysoką frekwencyjność listów. Najistotniejszy wydaje się sam fakt ich sfunkcjonalizowanego istnienia w utworach odzwierciedlających przemiany zachodzące w obrębie prozy realistycznej. Można nawet stwierdzić, że jedynie twórczość Orzeszkowej pozwala na całościową obserwację stałych i zmieniających się wraz z rozwojem prozy, aspektów obecności listów w strukturze utworów epickich. Jeden z tych aspektów dotyczy zjawiskowej, materialnej konkretności epistolarnych inkorporantów, a wynika bezpośrednio z tekstologicznej i komunikacyjnej genezy listu, decydującej o jego konstytutywnych właściwościach⁷, a przede wszystkim o prymarnym znaczeniu pisma i materiału piśmienniczego. Zależność między tymi czynnikami – zauważa Skwarczyńska – w liście jest silniejsza niż „w literaturze czystej, a nawet w reszcie literatury stosowanej: tam bowiem kwestia spisania jest tylko sposobem utrwalenia sztuki, której charakter jest zasadniczo oralny, tutaj [...] nie ma listu bez pisma. Wszak list nienapisany, nie jest listem. Tak więc materiał pisarski jest czynnikiem koniecznym w liście”⁸.

W prozie Orzeszkowej zależność tę potwierdzają czynności wykonywane przez bohaterów w pierwszej fazie epistolarniej komunikacji. Żądanie: „papieru! pióra! prędzej! [...] napiszę do niego!” (*J*, 139)⁹, polecenie kupna „liberki listowego papieru”, atramentu

logii, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Pod red. Z. Przybyły. Częstochowa 1996, s. 145–156; tenże: *List w kontekście fikcyjnego dziennika (o „Bez dogmatu” Henryka Sienkiewicza)*, [w:] *Sztuka pisania...*, dz. cyt., s. 333–342; Z. Lisowski: *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*. Kielce 1998, s. 96–136.

³ Zob. R. Nycz: *Sylwy współczesne*. Kraków 1996.

⁴ A. Martuszevska: *Powieść i prawdopodobieństwo*. Kraków 1992, s. 79–85.

⁵ Określenie Anny Martuszevskiej. Zob. też: *Poetyka polskiej powieści...*, dz. cyt., s. 62.

⁶ J. Trzynadłowski, dz. cyt., s. 88; B. Mazan, dz. cyt., s. 175.

⁷ Stefania Skwarczyńska wskazuje na następujące zasadnicze cechy listu: 1) wartość użytkową; 2) formę pisemną; 3) nieobecność adresata; 4) ton bezpośredniości; 5) proste i wierne oddanie rzeczywistości. Zob. też: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 37–38.

⁸ Tamże, s. 245.

⁹ Szczegółowy wykaz kodów oraz opis bibliograficzny znajduje się na końcu artykułu. W tekście głównym cyfra rzymska po przecinku będzie oznaczać tom, arabska – stronę cytowanego utworu Orzeszkowej.

i piór (Z, 258), potajemne przyniesienie z gabinetu męża „kilku arkuszy listowego papieru”, kałamarza i pióra (BM, 464) czy pospiesznie wyjmowany papier z szuflady biurka (NN, III, 85) wyraźnie wskazują na konieczność posłużenia się konkretnymi materiałami piśmienniczymi w momencie realizowania zamysłu pisania listu. O tej ścisłej zależności świadczą także częste metonimiczne określenia listu mianem „pisma”, „pisania” bądź „papieru” (np.: PG, 166, 170, 221, 289, 424, 569; N, 96, 149, 152, 153).

O ścisłym związku listu z materiałem piśmienniczym świadczy wreszcie rzecz najistotniejsza: nośność znaczeniowa konkretnych przekaźników (tabliczek, pergaminu, papieru) oraz elementów zabezpieczających korespondencję (nitek i sznurków służących do obwiązywania tabliczek i pergaminu, kopert, pieczęci), a zatem ich udział w przekazywaniu zapisanych informacji. Pozajęzykowe elementy listu zachowują sensotwórcze właściwości niezależnie od tego, czy podporządkowują się obowiązującym w danym momencie historycznym konwencjom, czy noszą znamiona oryginalności. Zawsze też zaświadcza o nierozzerwalnym związku listu z rzeczywistością, z której wyrasta jako komunikat¹⁰. Skwarczyńska podkreśla, że

[...] materiał piśmienniczy w swoim tworzywie, kształcie, barwie [...], świadcząc z jednej strony o serwisie pod tym względem epoki, z drugiej może informować o konwencjach tejże epoki i danego środowiska, o sytuacji i kulturze autora listu, o adresacie i stosunku autora do niego¹¹.

Na jeszcze jedną funkcję zewnętrznych wobec treści elementów listu zwróciła uwagę Kałkowska. Umieszczając konwencje epistolograficzne w obrębie rządzących aktami illokucyjnymi reguł – konstytuujących wskazówki normatywne dla zachowań (formy etykietalne, rytualne), stwierdziła:

Do pozajęzykowych składników tej konwencji należą także materiały użyte do pisania, wygląd (staranny lub nie) zapisanej kartki. Mają one znaczenie analogiczne do fonicznych właściwości (tonu, barwy głosu) dialogu mówionego¹².

Pozajęzykowe właściwości listu biorą aktywny udział w procesie zaocznej komunikacji również w prozie Orzeszkowej. Dlatego warto dokładniej przyjrzeć się, sięgając do wybranych aspektów opisu fenomenologicznego¹³, danej bezpośrednio, zjawiskowej postaci¹⁴ listu. Wyznaczają ją własności podstawowe umożliwiające pojawienie się cech dystynktywnych, decydujących o stopniu zindywidualizowania wyglądu zewnętrznego, ewoluującego wraz z rozwojem cywilizacji.

W utworach „antycznych” bohaterowie Orzeszkowej piszą listy na tabliczkach (MT, 92, 96; T, 157; ARD, 215) i pergaminie (HS, 206; T, 157; NS, 232; ARD, 215). O tabliczkach – najpowszechniejszym w starożytności materiale piśmienniczym¹⁵ – autorka *Mirtali* informuje, że były cienkie, drewniane, oblane stwardniałym woskiem, opieczętowane

¹⁰ Zob. S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 38–39 oraz M. Woźniakiewicz-Dziadosz, dz. cyt., s. 26.

¹¹ S. Skwarczyńska: *Wokół teorii listu...*, dz. cyt., s. 179.

¹² A. Kałkowska: dz. cyt., s. 55–56.

¹³ R. Ingarden: *O dziele literackim*. Przeł. M. Turowicz. Warszawa 1960, s. 52–393.

¹⁴ Tamże, s. 256–257.

¹⁵ Zob. *Antologia listu antycznego*. Opr. J. Schnayder. Wrocław 1959, s. X.

albo pozbawione zabezpieczenia wskutek nagłej potrzeby napisania i doręczenia listu (np. Artemidor na ulicy „szybkim ruchem wyjął zza sukni tabliczkę [...] i złotym ryłcem pisał na niej przez chwilę”, a następnie przekazał zaufanemu posłańcowi, *MT*, 96). Pisarka zwraca więc uwagę na cechy zasadnicze, pomijając np. kształt i wielkość tabliczek czy sposób obwiązywania ich nitką¹⁶. Trudno rozstrzygnąć, czy jest to zabieg celowy, czy też efekt niewnikania w szczegóły dotyczące sposobów pisemnego przekazywania wiadomości w czasach starożytnych (z powodu np. braku dostępu do odpowiednich źródeł). Można natomiast stwierdzić, że podane cechy wystarczają, by dostrzec specyfikę „antycznego listowania”. Uderza w nim przede wszystkim, spowodowane dość mozolnym „wykluwaniem” informacji na tabliczkach (o raczej niewielkich rozmiarach), ograniczanie treści do spraw koniecznych. Do zwięzłości wypowiedzi i podporządkowania częstotliwości wysyłania listów pilnym interesom zmuszał też, chociaż z innych powodów, drugi materiał – pergamin. Samo pisanie trzcinką po pergaminie odbywało się już szybciej, ale restrykcyjnie, rzecz można, oddziaływała jego wysoka cena, a więc i mniejsza dostępność. Schnayder podkreśla, że

[...] pergamin (jak i skóra) nie był odpowiedni do celów korespondencyjnych: był to materiał zbyt trwały do codziennego użytku i nie nadawał się do masowej produkcji¹⁷.

Przypuszczalnie dlatego używany był przez osoby zamożne lub sprawujące ważne funkcje. W Ardelionie, na przykład, pisze na nim Abakantus – sekretarz cesarski, a w opowiadaniu *Hasło* Awidjusz Kasjusz – dowódca wojska rzymskiego. Listy pisane na pergaminie zabezpieczano pieczęcią i sznurkiem, o czym świadczy wygląd skradzionego listu Awidjusza Kasjusza: „Pieczęć [...] złamana z widocznymi ślady porwanego sznuru” (*HS*, 206). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pierwotnie, jak przypomina Skwarczyńska,

[...] w pergaminowych listach przeciągano wąski pasek pergaminu nacinając list w dwu miejscach przy adresie dla przeciągnięcia paska. Gdy potem kolorowe nici lub sznureczek zastąpiły pasek pergaminowy, barwa tych nici nie była obojętna; posługiwano się nią symbolicznie, specjalnie w listach miłosnych [...]¹⁸.

Takich właściwości (zewnątrznych środków ekspresji) nie mają listy antyczne w utworach Orzeszkowej. Obok wskazanej wcześniej, ewentualnej przyczyny uwzględniania tylko zasadniczych pozajęzykowych elementów listu, można podać jeszcze inną, wynikającą z celów, jakie stawiała sobie pisarka, czyniąc historię starożytną źródłem fabuły utworów. Celem Orzeszkowej nie było, jak zauważa Obsulewicz,

¹⁶ List antyczny – stwierdza Schnayder – „pisano zazwyczaj na tabliczce »złożonej podwójnie«, zwanej diptychos (czyli na dwóch złożonych tabliczkach), »potrójnie« (triptychos), a nawet na »wielokrotnie złożonych« tabliczkach (polyptychos). Wewnętrzna strona tabliczek, nieco wklęsła, pokryta jest woskiem, na którym wypisuje się, a właściwie ryje tekst listu. Złożone tabliczki obwiązywano nitką, która przechodziła również przez ich środek, końce jej związywano i pieczętowano przez wyciskanie pieczęci (czasem z podobizną nadawcy listu) na wosku lub smole” (tamże).

¹⁷ Tamże, s. XI. Na temat ograniczeń wynikających z właściwości dostępnych w czasach starożytnych materiałów piśmienniczych zob. też S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 245–247.

¹⁸ Tamże, s. 252–253.

[...] zgłębianie kultury materialnej i obyczajowej Rzymian, lecz analiza problemów moralnych, przed którymi postawił Rzymian ustroj polityczny i typ państwa¹⁹.

Stąd też zapewne przewaga w utworach korespondencji urzędowej, państwowej i półprywatnej, odznaczającej się już w czasach starożytnych ascetycznością formy, ale jednocześnie umożliwiającej pisarce zgłębienie interesujących ją problemów.

Przełomowe znaczenie w rozwoju zaocznej komunikacji miało rozpowszechnienie papieru i zmniejszenie kosztów jego produkcji. Tańszy, ogólnie dostępny materiał piśmienniczy wpłynął na

[...] zwiększenie zakresu tematów listowych, zboczenie listu od torów pseudo-naukowości, retoryki, norm przepisanych; w ujęciu pojawia się obfitość słów i pewna niedbałość.

Równocześnie – dodaje Skwarczyńska –

[...] zwiększa się częstotliwość listu; i różnorodność gatunków i jakość papieru podpadła pod zasady *savoir-vivre*'u ustalone przez modę, przez wzór idący z góry, etc. Papier, jego kształt i rodzaj musiał mówić, współdziałać w ekspresji. Mówił o stosunku do adresata, wyrażając z jednej strony stopień oficjalności, bezceremonialności, poważania i miłości – z drugiej mówił o dobrym wychowaniu, dworności piszącego. Zanim to wszystko skostniało w sztywny ceremoniał, było wartością żywą, o silnych walorach ekspresyjnych²⁰.

W prozie Orzeszkowej można obserwować zarówno skonwencjonalizowane, jak i niepowtarzalne, będące „wytworem” chwili bądź efektem przyzwyczajenia nadawcy, właściwości papieru listowego. Zdecydowana dominacja pierwszych nie oznacza wyłącznie podporządkowywania się obowiązującym zachowaniom epistolarnym. Każda, nawet najbardziej oczywista czy wręcz zbanalizowana cecha papieru może być nośnikiem istotnych znaczeń w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Własności papieru listowego oraz kopert, pieczęci i stempli pocztowych silnie oddziałują na wszystkie zmysły korespondentów, mogą wzmacniać przekazywane wiadomości, ujawniać lub ukrywać rzeczywiste intencje nadawcy i odzwierciedlać jego relacje z adresatem.

Specyfikę listowego papieru wyznacza jego kolor, wielkość, kształt (sposób złożenia), jakość, ornamenty, zapach, a nawet wydawany dźwięk. Narzucającą się w wyglądzie, zgodną z życiowym doświadczeniem, niejako wpisana w sam materiał cechą papieru jest jego biel. Nic więc dziwnego, że o tak oczywistej własności Orzeszkowa po prostu nie informuje. Bywają jednak sytuacje, w których biel kartek listowych okazuje się wyjątkowa, rzecz można, archetypowa: śnieżna i świetlista, godna podkreślenia, bo szczególnie znacząca (*PW*, II, 370; *RB*, I, 91, 174; *AR*, 218). Swoją czystością i blaskiem przyciąga wzrok adresatów, wyraźnie odcina się od otoczenia (np. od szarości sklepu i ubogiej izdebki „domu zajezdnego” w *Rodzinie Brochwiczów* czy zieleni malachitowych przyborów do pisania w *Argonautach*), jakby manifestując wagę listu. I rzeczywiście, „śnieżnobiałe

¹⁹ B.K. Obsulewicz: *Rzym Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej*. Pod red. K. Stępnika. Lublin 2001, s. 125.

²⁰ S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 247.

list” zwiastuje istotne zmiany w życiu nadawców (decyzja Mariana Darwida o wyjeździe do Ameryki, *AR*, 218), zaś adresatom przynosi ich zapowiedź przez zasygnalizowanie odwzajemnianych uczuć (list Teofili Natalskiej do Stefana Siecińskiego, *RB*, I, 91) czy stworzenie możliwości bezpośredniego kontaktu z ukochaną osobą (list Herminii Brochwiczowej do Romana Gotarda, *RB*, I, 174). „Białość listu” może też łączyć się z odkryciem przez odbiorcę gorzkiej prawdy o własnym życiu. Alojzy Darwid, na przykład, list od syna odebrał jako kolejną osobistą porażkę – klęskę „jasnego, trzeźwego, logicznego rozumu”, który dał mu bogactwo, władzę, ale odebrał miłość i przywiązanie najbliższych. Skazał ostatecznie na przerażającą samotność, odbierającą chęć do życia (*AR*, 218–227).

W prozie Orzeszkowej znacznie częściej pojawiają się inne, zwyczajowo przyjęte bądź rzadko spotykane kolory papieru listowego, zajmujące w hierarchii zewnętrznych cech korespondencji uprzywilejowane miejsce²¹. Skonwencjonalizowaną symboliczno-nastrojową wymowę ma przede wszystkim papier różowy, a więc o barwie ciepłej, aktywnej, mobilizującej do działania, lecz w sposób delikatny ze względu na złagodzenie „agresywnej” czerwieni przez dużą domieszkę „niewinnej” bieli, o barwie kojarzącej się głównie ze szczęśliwym życiem, dostatkiem, powodzeniem i spełnieniem w miłości. Dlatego różowy papier listowy staje się oznaką wytworności i szlachetnych intencji nadawcy, zapowiada i wzmacnia intymne treści korespondencji (np. *NDS*, I, 200, II, 70). W *Nizinach* „użycza” bohaterce natchnienia do miłosego wyznania połączonego z ponagleniem do oświadczeń (list Karolci do Ludwika Kaprowskiego, *N*, 83, 85–86). Odzwierciedla marzycielską naturę naiwnej Karolci, żyjącej w „wyższym” świecie sentymentalnych romansów (z nich zapewne uczyła się „mowy” koloru papieru listowego), a jednocześnie sytuuje ją (niezgodnie ze stanem faktycznym) wśród panien bogatych, o nienaganych światowych manierach. Kolor papieru silnie oddziałuje również na adresata, stąd już sam widok „różowego liściku” wzbudza „błogi uśmiech” Ludwika Kaprowskiego – kobieciarza i hulaki, przyzwyczajonego do otrzymywania podobnych listów oraz należnego – z racji sprawowanego „urzędu” i rzekomej wysokiej pozycji – szacunku i uwielbienia. Barwa papieru przyczynia się tu wyraźnie do utrwalenia akceptowanego przez odbiorcę własnego wizerunku, ale jednocześnie demaskuje próżność, obłudę i moralne ubóstwo „mikroba miejskiego”. Zaczyna niejako „działać” sama, bez wiedzy autora listu, a co ważniejsze – wbrew jego woli. Silne walory ekspresyjne różowego papieru mogą być też świadomie

²¹ Sama pisarka używała w prywatnej korespondencji kolorowego papieru. Szczególnego znaczenia nabierał on zwłaszcza w listach do Tadeusza Bochwica. Jankowski podkreśla w komentarzu, że „nawet kolor papieru coś wyrażał, była tam cała »mystyka« pisania listów [...]” (E. Orzeszkowa: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski. Wrocław 1954–1981, t. V, s. 308. Dalej: *LZ*, cyfra rzymska oznaczająca tom i arabska – stronę). Orzeszkowa sięgała po papier brązowy, błękitny, marmurkowy, różowy, żółty, pstry i co istotne, tylko w listach do Bochwica zamieszczała informacje o kolorach wysyłanych „mew”. Zob. np. listy z dn.: 10 [23] II 1909 r., 17 II [2 III 1909 r.], 18 II [3 III 19] 09 r., 19 II [4 III 19] 09 r., 7 [20] III [19] 09 r., 12 [25] III [19] 09 r., 18 [31] III [19] 09 r., 7 [20] IV [19] 09 r., 21 IV [4 V 19] 09 r., 7 [20] V [19] 09 r., 9 [22] X [19] 09 r., 10 [23] X [19] 09 r. (*LZ*, V, 128–238). Orzeszkowa wyjaśniała też adresatowi, że „krótkie listy pisze się na tle błękitnym, a długie na brązowym” (list z 24 [I 6 II 1909 r.], *LZ*, V, 115), pytała: „Czy ten nowy marmurek ładny? Galon trochę za gruby – prawda?” (list z 12 [25] II 1909 r., *LZ*, V, 130), „Co Panu zawiniły, co złego przyniosły moje żółte mewy? [...] A takie jak ta czy antypatii nie budzą?” (list z 3 [16] X 1909 r., *LZ*, V, 234) i pisała z nadzieją: „Dziś ta różowa [mewa] niesie może i dobrą nowinę” (list z 4 [17] X [19] 09 r., *LZ*, V, 234).

wyzyskiwane przez nadawcę, który dokłada wszelkich starań, by swój list „ocenzurować”: ukryć prawdziwe myśli, uczucia i przeżycia. Różowa barwa wspomaga wówczas podstępne, wyrachowane działania bohaterów (list Kaliksta Graby do Kamili, zamknięty w różowej kopercie, a więc zgodnie ze zwyczajem pisany zapewne na papierze w takim samym kolorze, *PG*, 179) bądź przeciwnie – odzwierciedla szlachetne intencje nadawcy skłonnego do przekazania w liście fałszywej, lecz pożądanej przez adresata wizji życia. Tak właśnie postępuje Kamila, gdy sięga po „różowy i woniejący” papier listowy. Bohaterka wie, że promieniująca z niego „elegancja światowej damy i spokój bogatej kobiety” uspi czujność matki, a pozwoli jej uwierzyć w szczęście córki odnoszącej „balowe triumfy” w najwytworniejszym towarzystwie (*PG*, 424–425).

Odmienny status społeczny został niejako wpisany w szarość grubego, podrzędnej jakości papieru. Ubóstwo i brak dostępu do innych artykułów piśmienniczych zmusiły do napisania listów na takim właśnie papierze m.in. bohaterkę *Cnotliwych*, Elżbietkę z *Sielanki nieróżowej* i Stefana Niegirycza z *Dziwnej historii*. Również Filipek, wyruszający z „nowobrańcami” w głąb Rosji, nie miał żadnego wyboru; pożegnalny list napisał na papierze „sinym, zgniecionym, poplamionym” (*N*, 151), o wyraźnie pierwotnie innym przeznaczeniu. Zimna, sina szarość okazuje się w tym wypadku kolorem tylko pozornie biernym i powściągniętym emocje. Potęguje dramatyczną ekspresywność i impresywność wypowiedzi nadawcy, zaś nieumiejącą czytać matkę informuje o fizycznym i duchowym cierpieniu syna, którego – jak instynktownie przeczuwa, również dzięki swoistej mowie papieru listowego – nie zdołała uchronić przed służbą w wojsku rosyjskim.

Gruby, prosty, szary papier ukrywa wewnętrzny dramat bohaterów nawet wtedy, gdy o jego wyborze nie decyduje konieczność, lecz, jak mogłoby się wydawać, wyłącznie ekscentryczność piszącego. Tak najprościej można wytłumaczyć wysłane przez generałową Orczyńską listy „szczególny pozór mające”: „zmięte szmatki” szarego papieru, czasami „złożone w jakiś fantastyczny kształt” (*PM*, 120, 151). Przyjmowane z pobłażaniem jako kolejne dziwactwo generałowej, znanej z pogardy dla wszelkich konwenansów, zawierają głębszą prawdę o jej życiu. Orczyńska nie tylko „brzydziła się [...] wszelkimi ceremoniami światowymi”, ale także „barwami żywych kwiatów i świeżą zielenią drzew rozłożystych” (*PM*, 160). Świat bohaterki – skrzywdzonej i upokorzonej przez „szlachetny” ród Pompałińskich – pozbawiony został kolorów, a jedyne pastelowe barwy z „sielskich” obrazów w sypialni były „martwe” i w rzeczywistości niedostępne („Malarze kłamią!” twierdziła Orczyńska, *PM*, 121). Szarość stała się więc kolorem-symbolem życia generałowej. Dlatego nawet szary, ziemisty papier listów niejako w sposób naturalny przemawiał w imieniu zgorzkniałej bohaterki.

W wyjątkowo z kolei urozmaiconej szacie kolorystycznej jawią się wizytowe karty Rajmunda Dyrko: „bywały one, kartki te, białe, szare, koloru drzewa, bledziutko różowe i inne” (*ML*, 254). Nieustannie modyfikowane wskazują na snobistyczne poszukiwania oryginalnej formy podkreślającej wysoką pozycję, a rekompensującej „gminne” nazwisko bohatera. Wręczane w „najprzedniejszym” towarzystwie musiały urzekać już samą różnorodnością barw, gdyż, jak można przypuszczać, zwyczaj nakazywał sporządzanie wizytówek wyłącznie na papierze białym (np. w *Pompałińskich* porównane zostały do „białych płatków”, s. 248). Wyrafinowana elegancja kart potwierdzała wielkopański tryb

życia „księcia-milorda”, pozwalała (nadawcy i adresatom) zapomnieć o braku świetnej genealogii utrwalonej w herbarzach i arystokratycznej tytulaturze.

Barwa papieru listowego może okazać się jakością nietrwałą, ulegającą pod wpływem czasu bądź innych czynników zewnętrznych istotnej przemianie. Traci wówczas swą pierwotną wyrazistość (czystość koloru), ale zyskuje na wartości np. ze względów sentymentalnych. Przechowywane przez Leontynę wyblakłe liściki miłosne, wstążki i zasuszone kwiaty przypominają bohaterce o latach młodości, zaś jej córkę, rzecz można, wychowują. Oglądając potajemnie zawartość „drogocennej skarbnicy” matki, Lili upajała się delikatną wonią pamiętek i słuchała ich „głosu”: „Barwy papierów i wstążek były spłowiałe, zasuszone kwiaty przemawiały tęsknym językiem wspomnień jakichś, radości znikłych, miłości zgasłych...” (EM, I, 116–117). Wyblakłe kartki „[...] rozwijała ćwiartka po ćwiartce i pozerła znajdujące się na nich wyrazy rozpalonym wzrokiem. Z ust jej wyrwały się kiedy niekiedy lekkie okrzyki”.

Spłowiałe pamiętki rozbudziły marzenia bohaterki o światowym życiu i wielkiej miłości, a jednocześnie zrodziły rozgoryczenie i bunt przeciwko matce, przypominającej nieustannie o „znikomości blasków światowych i próżności rzeczy ziemskich” (EM, I, 117). Utrata pierwotnej czystości koloru papieru może też wiązać się z nadaniem listowi mocy dokumentu, zachowującego swoją ważność pomimo zmieniających się warunków historycznych. Takie właściwości posiada „kartka papieru żółkłego i zmiętego w długiej podróży” przynosząca mieszkańcom Szybowa wieści z obrad Sejmu Wielkiego oraz „żółkłe i bardzo stare arkusze” ideowego testamentu Michała Ezofowicza (ME, I, 17, 157). Żółty odcień papieru staje się tu znakiem światła – wiedzy ukrytej w „pismach”, niezniszczalnej pomimo upływu wieków, nadal wskazującej drogę do oświecenia i zreformowania społeczności żydowskiej.

Potęę prawdy emanującej z kart naznaczonych piętnem czasu wzmacnia wielkość i sposób złożenia papieru. Michał Senior ostatnią wolę spisał na „wielkich arkuszach”, które po latach, traktowane z ogromną czcią, przyjmują w rękach Meira dostojną postać „żółtego zwoju papierów” (ME, II, 216). Podobny kształt przybierają testamenty zamożnych i utytułowanych spadkodawców (np. ojca Henryka, babki Hortensji w *Pamiętniku Wacławy*, II, 152, 374). Wyglądem sugerują obszerność i szczegółowość prawomocnych rozporządzeń, a przede wszystkim rozbudzają wyobrażenia spadkobierców o „bożku bogactwa pływającego w powietrzu, upatrującego sobie głowy, na które spuścić się zamierza” (PW, II, 382). Okazale – jako zwój papierów znacznych rozmiarów – prezentuje się nawet testament generałowej Orczyńskiej (PM, 343), wyraźnie kontrastujący z wcześniej pisanymi listami. Zewnętrzną powagą i objętością przekonuje o swojej doniosłości, skutecznie maskując właściwą treść. Wśród aktów ostatniej woli tylko jeden uzyskał miano zwykłego zwiniętego papieru. Fakt ten nie dziwi z dwóch powodów: o testamentie żony opowiada cyniczny Kalikst, zaś sama Józefa, w przeczuciu bliskiej śmierci, złamana fizycznie i moralnie, myślała nie o stosownej formie zapisu, lecz o nadaniu mu wyższego, symbolicznego znaczenia (PG, 52–54). Odebranie testamentowi jakichkolwiek oznak dostojności skłania też do wniosku, że „zwitek papieru” w rękach bohaterki staje się tragicznym dopełnieniem jej życia, wyrazicielem doznanej wzdargy i upokorzenia.

W postaci wielkich arkuszy, często kilkakrotnie złożonych, uformowanych w zwój, plik lub pakiet jawią się wszelkiego rodzaju pisma urzędowe. Można nawet uznać, że duży format i odpowiednie złożenie opieczetowanego dokumentu gwarantuje niepodważalność zawartych w nim orzeczeń. Dlatego sam widok arkuszy znacznych rozmiarów wyzwała różne reakcje adresatów: uspokaja i daje poczucie bezpieczeństwa, gdy zwiastuje pomyślne zakończenie ważnych spraw (*RB*, II, 47; *PM*, 35–36; *EM*, II, 370–371; *PG*, 584) lub przeciwnie – urzędową powagą wzbudza lęk przed nieznanymi lub przewidywanymi, groźnymi w skutkach decyzjami (*PW*, II, 191; *PM*, 27–28; *RB*, I, 207; *NP*, 300; *EM*, II, 240; *SZD*, 344; *PL*, 208). Odczytywane z formatu papieru zagrożenie przybiera rozmiary katastrofy w wyobraźni tych bohaterów, których styl życia wykluczał bezpośredni kontakt z jakimkolwiek urzędem. Pismo doręczone właścicielowi majątku, a nie plenipotentowi bądź dzierżawcy, burzy wewnętrzny spokój adresata, czasami napawa wręcz odrazą, bowiem oznacza wtargnięcie do wielkopańskiego świata trywialnej rzeczywistości. Karykaturalne wyostrenie reakcji bohaterów umożliwia wówczas Orzeszkowej zdemaskowanie kosmopolityzmu, próżności i sybarytyzmu arystokracji. W opowiadaniu *Pani Luiza* „wielkimi, urzędowymi pieczęciami zaopatrzony [...] arkusz grubego papieru”, zajmujący prawie całą powierzchnię „ślicznego różanego biureczka” – raczej świadka epistolarnych intymnych wyznań i wzniosłych uniesień „znawczyni” sztuki – przeraził i jednocześnie oburzył Luizę Wielogrońską, po raz pierwszy przyjmującą tak „dziwną”, nawet rozmiarami wskazującą na przynależność do pogardzanego świata „powszednich, poziomych zachodów”, korespondencję (*PL*, 208). Utwierdził bohaterkę w przekonaniu, że pobyt w kraju całkowicie wyłączył ją ze „świata ucywilizowanego”, a wzmógł jedynie „wstręt śmiertelny” do interesów, w których przejawiała zresztą kompromitującą ignorancję. Obco i groźnie wyglądający papier (kontrastujący z wysyłanymi małymi, wytwornymi liścikami) pani Luiza ujęła „w dwa palce, tak zupełnie jakby brała w rękę albo rozpalone żelazo, albo wstrętliwie śliską ropuchę”, przekazała wezwanemu prawnikowi, przygotowana, jak stwierdziła, „na rzeczy najgorsze” (*PL*, 208–209). Podobnych obaw nie miała na pewno Przyborska, która z namaszczeniem, powolnym gestem wydobywała z woreczka „wielki arkusz papieru we czworo złożony” (*SZD*, 344). Prawnikowi podawała go „leniwym, pełnym wdzięku ruchem”, wiedząc, że sam niejako dostojny format zaświadcza o prawomocności zapisu umożliwiającego rychłe opuszczenie kraju z nienaruszonym dobytkiem (pomimo długów syna). Rolicki zaś, zanim przeczytał dokument, rozpoznał jego wartość, zrozumiał, że pozostało mu jedynie odwołanie się do niepisanego prawa sumienia, raczej nieskutecznego wobec hipokryzji Przyborskiej oraz wyrachowania i cynizmu jej syna. Wiarygodność i skuteczność prawną wpisaną w wielkość odpowiednio złożonego i opieczetowanego papieru potwierdzają również pokwitowania zaciągniętych długów wydawane przez Przyborskiego. Tylko nieliczne mogły wyglądem sugerować „mniej lub więcej formalną” treść, większość natomiast stanowiły „leciuchne wobec prawa” małe kartki, których bezwartościowość – nawet tę zewnętrzną, dostępną w spostrzeżeniu – podkreślają deprecjonujące, wręcz pogardliwe określenia: „świsłki”, „szmatki”, „szpargałki” (*SZD*, 312, 334, 338).

Jednoznacznie kwalifikowane, znaczne rozmiary opieczetowanego papieru są najważniejszym, nośnym znaczeniowo, pozajęzykowym elementem korespondencji typowo

urzędowej. Należy podkreślić, że eliminacja innych cech, przesadzająca o surowym, oficjalnym wyglądzie listów, nie tylko potwierdza ich moc prawną, a adresata zmusza do zachowania stosownego dystansu wobec nadawcy, lecz ściśle łączy się z charakterystyczną dla pism urzędowych oszczędnością maksymalnie sfunkcjonalizowanych środków wyrazu. Korespondencję prywatną natomiast cechuje możliwość posługiwania się papierem o różnych wymiarach. Listy powstają na „zwykłych kartkach”, „arkuszach” i „arkusikach”, „ćwiartkach papieru” i „papierkach”, których bogate możliwości ekspresyjne mogą być wzmacniane przez inne własności (m.in. kolor, ornamentykę, zapach) lub ich brak. O wyborze konkretnej wielkości i jakości papieru decyduje cel listu, relacje łączące korespondentów, usposobienie nadawcy, stopień poddawania się obowiązującym konwencjom epistolarnym, a nierzadko również okoliczności pisania listu²².

Ogólnie dostępny papier, o znormalizowanym formacie i jasno określonym przeznaczeniu („listowy”) służy najczęściej do pisania listów realizujących cele czysto pragmatyczne. W sposób naturalny towarzyszy „zapracowanym” powieściowym nadawcom: kancelistom, prawnikom, lekarzom, ziemianom ratującym ojcowiznę bądź po jej utracie podejmującym pracę w mieście, a z konieczności – bohaterom biernym, niezdolnym do życia po „katastrofie” uwłaszczeniowej (np. *RB*, I, 27, 76, 263; *BM*, 464; *Z*, 258; *ZŁ*, 134; *NN*, III, 85; *JS*, 97). Zwyczajny listowy papier występuje więc w podwójnej roli: świadomego współtwórcy skromnego, lecz uczciwego życia (pokątny doradca posłuży się już, w zależności od sytuacji, różnymi rodzajami papieru, *N*, 90) oraz mimowolnego świadka groźnej bezradności i bezczynności „wysadzonych z siodła”.

Do rzadkości należą listy rozmiarami przypominające pisma urzędowe. Surowość arkuszy, sprawiających wrażenie znacznie większych od tych używanych w codziennej korespondencji, każe wówczas uwierzyć w szczególną doniosłość listów pisanych w ważnych okolicznościach czy wręcz przełomowych momentach życia. Listy nabierają półprywatnego charakteru, stają się „podaniem” skierowanym do zbiorowego adresata (prośba Żyrewiczowej, *Z*, 266) czy też „rozprawą ideologiczną” (list Ławicza, *ZŁ*, 134).

Na uwagę zasługują listy o niepowtarzalnym kształcie, związanym z formatem i jakością papieru, a uwarunkowanym czynnikami subiektywnymi bądź niezależnymi od korespondentów. Rodzące się uczucie miłości do adresatki i typowe dla większości kancelistów poszukiwanie w sztuce „gorętszych wrażeń i wyższych uciech, jakich dać im nie mogą ani zajęcia, którym się oddają, ani widoki, na jakie patrzą co dzień” (*NDS*, II, 121) zadecydowały o oryginalnej formie listów Sylwestra. Zielone, różowe, liliowe, białe, mniejsze i większe ćwiartki delikatnego papieru, misternie składane „w kształt

²² Sama pisarka różnicowała dobór papieru listowego i zwracała uwagę nawet na „psychologię” jego wymiarów. Do Aurelego Drogozewskiego pisała: „Listy bywają najczęściej albo suchym interesem, albo grzecznym przymusem, albo pustą gadaniną [...]. Piszę zwykle listów sporo, czasem wiele, ale z bardzo nielicznymi wyjątkami dlatego, że nie chcę być złą i nie mogę być niegrzeczną; często też szukam w pudełkach papierków najmniejszych. A do Pana pisząc wybieram papier największego formatu, jaki mam, i najcieńszy... Widzi Pan, że można trochę psychologii wydobyc z wymiarów papieru listowego. Ten, który Pan trzyma w ręku, posiada oprócz trzech wymiarów widzialnych czwarty wymiar, jak zwykle niewidzialny i jak zwykle mieszka w nim dusza. (Nie wiem, czy nie popełniam herezji metafizycznej osadzając w czwartym wymiarze duszę istoty jeszcze żyjącej [...]. Tymczasem niech już będzie sam fakt, że w wymiarach tego papieru daje znak o sobie dusza moja, że jest w nim)”. List z 16 IV [starego stylu] 1903 r., *LZ*, IV, 116.

tylko co rozkwitłego tulipana”, „łódki”, przyozdabiane „symbolami i winietami” (*NDS*, II, 122, 123), zapelniane „wierszami różnych krajowych poetów”, zawsze z dedykacją: „Pannie Salomei na pamiątkę, Sylwester” (*NDS*, I, 237), tworzyły swoisty podręcznik poezji, wdzięku i uczuć, a po latach „poetyczne archiwum” – kronikę miłości szczęśliwych małżonków (*NDS*, I, 239, II, 122). O niepowtarzalnych właściwościach papieru listowego może też decydować zgorzkniałość i ekscentryczność nadawcy (listy generałowej Orczyńskiej, *PM*, 120, 151) lub bezradność połączona z frustracją, a znajdująca ujście w nałogu pijaństwa. Sprawiała ona, że Hilary Szarski podjęta ze śmietnika „szmatę papieru” traktował z urzędową powagą jako oficjalną skargę „o otrucie duszy [...] o niedolę [...] dzieci... o wstyd, o hańbę, zgubienie...”, składaną do Boga (*SC*, 284–285). Groteskowo-tragicznej wymowy pozbawiony został natomiast „skrawek papieru niezmiernie drobno zapisany i zwinięty w taki sposób, aby go w potrzebie z łatwością połączyć było można”. To list „ze świata do obozu”, o którego kształcie, ukrywającym głęboki liryzm i tragizm, przesądziła historyczna konieczność. „Papierek tak drobny, że zaledwie dostrzec się dający” zaświadczał o niezwykłych okolicznościach pisania i doręczania listu²³, stał się wyrazem siostrzanej miłości i troski o brata – powstańca (*GV*, 265).

W prozie Orzeszkowej dość liczną grupę tworzą „liściki niewielkie, a bardzo zgrabnych rozmiarów”, których „wystudiowane piękno” oznacza stosowanie się do obowiązujących konwencji epistolarnych, zwłaszcza przez nadawców wywodzących się z wyższych sfer i prowadzących światowy tryb życia (*PW*, II, 260; *PG*, 96, 154, 424; *PM*, 58, 262; *RB*, I, 90, 174; *EM*, I, 42, 200, II, 70; *DP*, 339; *PL*, 177; *N*, 83, 90; *BN*, 36; *NN*, II, 70; *AN*, 153; *WL*, 135; *ŚD*, 265; *WK*, 136). Na elegancję „zgrabnych liścików” składają się nie tylko małe rozmiary kartek, często misternie złożonych, ale również ornamentyka, jakość i zapach papieru. Wskazane elementy, usankcjonowane przez panujący zwyczaj, z możliwością indywidualizowania poszczególnych cech, niejako predestynują listy do realizowania celów właściwych korespondencji konwencjonalno-towarzyskiej i przyjacielsko-intymnej. Wzmacniają podejmowane w niej działania lub skutecznie ukrywają rzeczywiste intencje nadawców, tworzą swoisty autoportret nadawców oraz odzwierciedlają ich stosunek do adresatów.

Wysoki stopień poważania odbiorców wyrażały złożone brzegi kartek²⁴. Takim papierem posługują się m.in. Agenor (*PW*, I, 272) i Kalikst Graba (*PG*, 96, 154, 183), ale wyłącznie po to, by pozyskać przychylność adresatek i zrealizować własne cele, niemające nic wspólnego z sugerowaną także przez wygląd listów szlachetnością postępowania.

²³ Stefania Skwarczyńska zauważa, że „niekiedy list, skreślony na oddartym świstku może być oznaką niezwyklego momentu swego powstania, jakiejś nagłości, atmosfery improwizacji. Wtedy na naszą pochwałę tylko może zasłużyć naturalna potrzeba wypowiedzenia się listowego, szybkość, minimum dystansu, jaki dzieli zamiar, potrzebę chwili od pióra [...]” (S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 248).

²⁴ W XVIII wieku wykwinność papieru „szła w kierunku ornamentyki brzegów. Złożono je lub czerniono; złożone brzegi wyrażały wysoki stopień poważania, jakie ma niższy względem wyższego [...]” (tamże, s. 248). Sama Orzeszkowa używała w prywatnej korespondencji papieru z ozdobionymi brzegami, na co zwraca uwagę Janowski w komentarzu do *Listów zebranych*. Sięgała np. po papier z obwódkami srebrnymi (np. listy do Konstantego Skirmuntta, *LZ*, IX, 259–262), zaś po śmierci Stanisława Nahorskiego – z żałobnymi obwódkami (np. listy do Lucyny Kotarbińskiej, *LZ*, VII, 78, 82, 83, Jadwigi Krausharowej, Władysława Maleszewskiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Maryli Wolskiej, *LZ*, VIII, 27, 99, 207, 235, 285).

Zindywidualizowaną z kolei oznaką rzekomej godności i światowej wytworności nadawcy jest monogram: „długi, złożony” (PT, 213), „litografowany” (PG, 96), umieszczany w górnej części „arkusika”, ozdobiony „koroną szlachecką” (SZD, 338) lub motywami roślinnymi (PL, 177). To nie tylko swoisty identyfikator przedstawicieli arystokracji, pobudzający adresatów do heraldycznych dociekań, ale również, rzecz można, miniportret psychologiczny piszącego, tak jak w opowiadaniu *Pani Luiza*. Tytułowa bohaterka opatrzyła papier listowy „cyfrą spowitą w bluszczowe gałązki” (PL, 177), sugerując adresatom swoją romantyczną naturę i szczególną wrażliwość na piękno. Bluszczowe gałązki okalające inicjały mówiły również o tęsknocie bohaterki za Wieczną Naturą, krainą idealną i nieskażoną cywilizacją, za pierwotną prostotą życia. Wyobraźnia Luizy Wielogrońskiej „[...] zatrzymywała się najchętniej wśród dzikich, samotnych zakątków ziemi, tuliła się pomiędzy wysokie, świat gwarny zakrywające skały, zawisała nad umajonymi dzikim bluszczem dachami niskich, ubogich chat i na tle tym lekkimi a żywymi rysami malowała obrazy jakiegoś fantastycznego Edenu” (PL, 213).

Pragnienie uczestniczenia w rajskim spektaklu natury bohaterka wyrażała kopiując „idylliczne” obrazy, a zaspokajała – i to tylko częściowo – podziwiając widoki górskie w Szwajcarii i Francji. Przekonana o wyjątkowym darze niemal mistycznego zespalania się z „nieskazitelną niewinnością” natury, z odrazą obserwowała trywialną rzeczywistość, która skazywała ją na samotność i wyobcowanie. Z poczuciem wyższości twierdziła: „jak to trudno, aby dwie dusze ludzkie porozumieć się mogły ze sobą doskonale na biednym tym świecie! [...] Nie wiem, doprawdy, czy ja nie rozumiem świata, czy też świat mnie rozumieć nie może” (PL, 218). W takiej sytuacji bluszczowe gałązki informowały o niezaspokojonej potrzebie „przywierania” – niemożności znalezienia zapewniającej trwale oparcie „bratniej duszy”. Można by więc uznać, że gałązki zdobiące monogram symbolizują tęsknotę pani Luizy za „wyższą” formą życia, ale zastanawiający jest fakt, że bluszcz nie pnie się w górę, lecz „spowija cyfrę” – niejako zamyka i więzi. „Pasożytując” na wzniosłych ideałach bohaterki, zabił w niej prawdziwe życie, a teraz oplata jedynie to, co martwe. Tak bowiem należy potraktować estetyzm, idealizm oraz manifestowaną, czysto deklaracyjną szlachetność myśli i działania Luizy ze Żmurskich Wielogrońskiej.

Papier listowy ozdabiają również niewyszukane motywy i symbole²⁵. W prozie Orzeszkowej są to umieszczone w górnym rogu ćwiartki papieru lub na brzegu arkusika „romantyczne godła”: kwiatek, gołąbek (N, 90), czerwona i połączana róża (BN, 36). Czytelna, skonwencjonalizowana wymowa ornamentów wzmacnia intymne epistolarne wyznania, włącza się w czułą „mowę serc”, znaną bohaterkom z sentymentalnych romanсів. W powieściowych listach uderza brak modnego w okresie późnego pozytywizmu zdobienia papieru listowego zasuszonymi kwiatami²⁶, zwłaszcza, że temu zwyczajowi

²⁵ Skwarczyńska, zwracając uwagę na słabo rozwiniętą ornamentykę papieru listowego, przypuszcza, że „wykwintniejsze zdobnictwo podrażało papier, stąd miał on mniejszy popyt [...]” (S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 249).

²⁶ Zob. tamże, s. 250.

ulegała sama pisarka²⁷. Wyklejanie zasuszonymi roślinami nie tylko papieru listowego²⁸ było ulubionym zajęciem Orzeszkowej²⁹, w jakiejś części podyktowanym modą, ale głównie zamiłowaniem pisarki do „botanizowania” i słabością do ładnych, oryginalnych materiałów piśmienniczych³⁰. Możliwe, że pominięcie w powieściowych listach ozdób z zasuszonych kwiatów ma związek z tendencją do negatywnego waloryzowania innych ornamentów. Stają się one przede wszystkim oznaką sztuczności i wyniosłości w kontaktach międzyludzkich, ukrywają zakłamanie, naiwność i bezwzględne wyrachowanie bohaterów. O swoim, „prywatnym” zdobnictwie natomiast Orzeszkowa pisała:

Sprawia mi to nadzwyczaj miłą rozrywkę; oby przyjaciółom moim sprawiać mogło przyjemność takiej miary jak ziarno maku albo piasku³¹.

W prozie Orzeszkowej negatywnie nacechowane są też ozdobne, ekstrawaganckie karty wizytowe, sporządzane głównie po to, by szokującym wyglądem demonstrować ekskluzywność nadawcy, poszukującego za wszelką cenę potwierdzenia swojej wyższości w oczach „możnych obywatelskich rodzin”. Niezwykłą pomysłowością wykazywał się, na przykład, Rajmund Dyrko, posługujący się wręcz kuriozalnymi formami kart wizytowych (były wśród nich wielkie, nazywane „pustynią welinu”, z drobnymi literkami, malutkie, wypełnione nieproporcjonalnie dużym napisem, o niespotykanej kolorystyce papieru, *ML*, 254). Największe emocje wzbudziły jednak te, na których znajdował się „diabeł czarny jak noc, z różkami, kopytkami i wszelkimi innymi przynależnościami, a na rozwianej przepasce swej niosący imię i nazwisko posiadacza swego” (*ML*, 254). Rajmund Dyrko osiągnął wymarzony cel, bo o wizytówkach mówili niemal wszyscy: jedni z dezaprobatą, inni z aplauzem, przyznając bohaterowi palmę pierwszeństwa wśród „złotej” młodzieży.

²⁷ Na ozdoby z suszonych roślin (ślady po nich) zwraca uwagę Jankowski w komentarzu do *Listów zebranych*. Zob. np. uwagi dotyczące listów: do Tadeusza Bochwica, *LZ*, V, 336, 353, 355, Kazimierza J. Poniatowskiego, *LZ*, VII, 556, 557, Jana Baudouina de Courtenay, Władysława Maleszewskiego, Maryli Wolskiej, *LZ*, VIII, 571, 589, 595, 645, 692.

²⁸ Zob. np. list do Zofii Mokrzejkiej (z dn. 27 IV [9 V 18] 90 r.), *LZ*, VII, 206.

²⁹ Pisarka często wspominała o tym w listach do przyjaciół. Na przykład do Tadeusza Bochwica pisała: „Wczoraj, po skończeniu tamtych kartek, przez całą resztę wieczoru kleiłam w towarzystwie dwojga młodych pomocników swoich. Dziwne dziwy zaczęliśmy z klejeniem tym wyprawiać: Wandka wykleiła chatkę z ogródkiem, ja łączkę, a p. Kuna sowę w suchych gałęziach siedzącą, wszystko to z listków, płatków i trawek. P. Kuna utrzymuje, że w tej sztuce nowe drogi nam ukazał, bo pierwszy zaczął kolibry wyklejać”. List z 21 IX [4 X 1908 r.], *LZ*, V, 25.

³⁰ Orzeszkowa nie ukrywała swojego upodobania do eleganckich materiałów piśmienniczych, o czym świadczy nie tylko szczególna dbałość o wygląd prywatnych listów, składanie zamówień na oryginalny, ręcznie malowany papier (zob. np. list z dn. 6 II 1901 r., do Tadeusza Bochwica, *LZ*, III, 254), ale też ujawnianie prawdopodobnych przyczyn owej słabości. We *Wspomnieniach* pisarka wyznawała: „Pisała [matka] dużo listów i robiła wiele ręcznych robót kobiecych, a pomiędzy innymi pięknie malowała na jedwabnych materiałach. W ostatnie te roboty Klemunia, mająca zdolności do rysunków, była wtajemniczona; ja nie. Mnie za to mama dość często wołała do siebie i dawała różne ćwiartki i skrawki papierów listowych, przyozdobionych ładnymi rysunkami i wyciskami. Bawiłam się nimi, gryzmoilałam w nich różne rzeczy, i kto wie, czy nie one to zaszczyły we mnie upodobanie, które przez całe życie miałam do ładnych papierów listowych”. E. Orzeszkowa: *Wspomnienia*, [w:] taż: *O sobie...* Warszawa 1974, s. 63. W liście do Tadeusza Bochwica dodawała: „Ostatnia to pozostałość dzieciństwa pielęgowanego przez światową matkę i pierwszej młodości, upłynionej w różnościach tego świata”. List z 29 XI [12 XII] 1909 r., *LZ*, V, 269. Zob. też M. Żmigrodzka: *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*. Warszawa 1965, s. 22.

³¹ List do Nikodema Erazma Iwanowskiego (z dn. 2 [14] XI 1888 r.), *LZ*, IX, 73.

Z nieukrywanym lękiem, jako prowokację złych mocy, karty przyjęła, zaślepiona miłością i niedostrzegająca zmanierowania syna, Dyrkowa. Co prawda z zadowoleniem patrzyła na kawalerski powozik, stangreta w liberii, kozaczka i grooma, „złociste setery w błyszczące i dzwoniące obroże strojne”, najmodniejszy strój, ale nie rozumiała, że wymaganym dopełnieniem wizerunku dandysa, a właściwie tylko zwykłego snoba salonowego, stają się wszelkie, nawet najbardziej obrazoburcze „nowości” (oprócz wizytówek także wiszące przy zegarku: serce, kotwica, chart, armatka, trupia główka).

Wytworna ornamentyka ściśle wiąże się z wysoką jakością papieru; ozdobny może być wyłącznie luksusowy papier welinowy, cienki i gładki. Jego wykwintność, dana w spostrzeżeniu, potęgują własności dotykowe, a wrażenie delikatności i miękkości sugerują wyrazy deminutywne: „arkusik”, „papierek”, „liścik”, „listek”, „bilecik” (*RB*, I, 90, 174; *PM*, 58, 237, 262; *WK*, 136; *NDS*, II, 198; *EM*, I, 42; *PG*, 96; *DP*, 339; *PL*, 177; *NN*, II, 70; *PT*, 176; *AN*, 153; *WL*, 135; *ŚD*, 265). Jako nieprzyjemny w dotyku, szorstki jawi się z kolei papier podrzędny gatunkowo – gruby i szary. Swoistą syntezę wskazanych doznań wzrokowych i dotykowych przynosi papier sztywny, lecz o wysokiej jakości. W *Argonautach* po wąską kartkę brystolu sięgnęła Irena, demonstrując w ten sposób niechęć do powszechnie akceptowanych norm obyczajowych i estetycznych. Chłodną, „surową” formą brystolu potwierdziła swoją „odporność” na wszelkie przejawy czułości czy zwykłej sympatii, które już dawno uznała za „malowane garnki”. Silny wpływ barona Blauendorfa, schyłkowca – przesyconie zbytkiem, znudzenie, rozgoryczenie wywołane przeświadczeniem o postępującej degrengoladzie kazały bohaterce wciąż poszukiwać „zmysłowych, umysłowych i estetycznych dreszczy” – jedyne go wyzwolenia z obłudy rzeczywistości. Również krótki list napisany na papierze „nielistowym” stwarzał ku temu dogodną okazję. Bristol wystąpił w roli inicjatora i intensyfikatora nowych doznań, wyraźnie opozycyjnych w stosunku do tych „obowiązujących”, a dostarczanych przez kulturę salonową, oznaczał pojawienie się oryginalnej jakości estetycznej w świecie pospolitym, zakłamanym i dlatego wzgardzonym.

Z barwą, ornamentyką i wysoką jakością papieru współlistnieje jego zapach, zwykle bliżej nieokreślony (kartki są po prostu uperfumowane, woniejące, pachnące), ale na pewno upajający i przesądający o wyrafinowanej elegancji listu (*PM*, 58, 92; *WK*, 136; *PG*, 179, 424; *DP*, 339; *N*, 90; *NN*, II, 70, 73; *PT*, 176; *WL*, 135). W wyjątkowych sytuacjach Orzeszkowa zwraca uwagę na konkretną „cudowną woń” – fiołkową i paczulową. Pozornie wydaje się, że poza subtelnością nic ich nie łączy. Paczula pachnie przecież egzotycznie – obco i tajemniczo, fiołek – przyjaźnie i swojsko, ale jego rodzimość może budzić wątpliwości. Bywa łączony z polskim krajobrazem: koniczyną na łące i leśnymi konwaliami, lecz nie zmienia to faktu, że jest rośliną europejską (a więc *sui generis* kosmopolityczną), o znanym i cenionym zapachu. W związku z tym zarówno „fiołkami pachnący welin” Herminii Brochwiczowej i Teofili Natalskiej z *Rodziny Brochwiczów* (I, 90, 174), jak i mile pachnący paczulą liścik Eugenii Rudner z *Anastazji* (s. 153) nie tylko potwierdzają światową wytworność bohaterek, ale co ważniejsze, mogą sygnalizować osłabienie czy wręcz zerwanie więzi z polską kulturą.

Zapach wszystkich „welinowych arkusików” najsilniej oddziałuje na adresata: w pewnym sensie odurza i zaczyna kierować „przytłumioną” świadomością, a zatem

i samym odbiorem listu. Uspokaja, pozwala zyskać przychylność czytającego i uczynić go podatnym na przekazywane treści. Zdecydowanie więc zwiększa możliwości perswazyjne listu, działając jednocześnie „lecniczo”, choć trzeba przyznać, że skuteczność „aromaterapeutycznego zabiegu” bywa różna: rzeczywiście „ozdrowieńcza”, bo wywołująca pożądane reakcje (taki rezultat przyniósł „zgrabniuchny i woniejący liścik” Kniksowej do Cezarego Pompalińskiego czy pachnący bilecik hrabiny Cezarii do Julii Sanickiej, *PM*, 262; *PT*, 176), krótkotrwała, jak w przypadku matki Kamili Graby (*PG*, 424) albo całkowicie zawodna (Justyna Orzelska odkryła niemalże „toksyczne” właściwości uperfumowanego listu od Zygmunta Korczyńskiego, *NN*, II, 70).

W materialną sferę bytową form epistolarnych włącza się także „szeleszcząca mowa” papieru, wyraźnie słyszalna zwłaszcza wtedy, gdy list nie jest czytany. Wystarczy lekkie dotknięcie ręki, by przypomniął o swoim istnieniu – realnym, domagającym się rychłej, często ponownej lektury. „Szemrzący list” ujawnia niemal magiczne właściwości: prowokuje i wabi, staje się budzicielem pamięci i sumienia, strażnikiem niezniszczalnych idei. „Przebiegłą kusicielką” okazała się uperfumowana kartka od Zygmunta Korczyńskiego. Na malejące zainteresowanie Justyny Orzelskiej, wsłuchanej w „mowę” polnych roślin, „zareagowała” podstępem: sama „przez chwilę szemrała [...], jakby była złotawą gałązką szelestuszki” (*NN*, II, 73). Ponętny szepc nie zwiódł jednak bohaterki, odkryła w nim ton fałszywy, uwodzicielski i zgubny. Szeleszczący papier nie kłamał w *Bene nati* i *Widmach*: Salusi przypominał o szlachetności uczuć Jerzego (*BN*, 85), zaś Otockiego po raz drugi obudził do „nowego życia”, pomógł przezwyciężyć urażoną dumę i nie pozwolił zapomnieć o odpowiedzialności za los wnuczki (*W*, 280–281). W *Meirze Ezofowiczu* natomiast informował o ocaleniu testamentu, poświadczal istnienie jego materialnej postaci, niezbędnej do wypełnienia ideowego posłannictwa przodka (*ME*, II, 145, 188).

Szeleszcząca mowa papieru listowego pozornie wydaje się cicha i łagodna, ale wbrew oczekiwaniom, wynikającym chociażby z onomatopeicznych właściwości wyrazów: „szemrać”, „szeleścić”, „szelestuszka”, najczęściej nie uspokaja, lecz pobudza, drażni, zmusza bohaterów do zwiększonej aktywności, a tym samym dynamizuje fabułę. W scenach oczekiwania na otwarcie testamentu można nawet mówić o dramatyzacyjnej funkcji papieru, którego szelest nabiera ceremonialnego charakteru (*PW*, II, 383; *PM*, 346). Brzmi niezwykle tajemniczo: jednocześnie obiecująco i groźnie, choć niczego tak naprawdę nie zdradza. Staje się niezbędnym ogniwem akcji dramatycznej (taki kształt przyjmują wszystkie wydarzenia związane z testamentem – od projektu do pełnej realizacji), w której zdarzeniowość przeniesiona teraz zostaje w sferę emocji bohaterów, a uzewnętrznia się w dźwiękowym ukształtowaniu sceny. W swoistej akustycznej triadzie (cisza – szelest – głos) towarzyszącej ogłoszeniu testamentu mowa papieru połączona z trzaskiem łamanych pieczęci zajmuje centralną pozycję. Przerywa głęboką, niczym niezmaconą ciszę, powodując gwałtowny wzrost napięcia tuż przed jego kulminacją, kiedy to prawnik głosem „zniżonym i uroczyście nastrojonym” rozpoczyna ostatni akt „dramatycznej symfonii” (*PM*, 346–347).

Własności sensualne: wzrokowe, dotykowe, zapachowe i słuchowe decydują również o wyglądzie koperty – wymaganej, bo strzegącej tajemnicy korespondencji, właściwości listu, ale nie koniecznej, a raczej uzupełniającej jego naturę konstytutywną. Rodzaj

koperty zależy od typu listu i właściwości samego papieru. Właśnie z nim pozostaje w najściślejszym, rzecz można, syjamskim związku³². Dlatego pisma urzędowe zabezpiecza wielka koperta (*PW*, II, 347; *PM*, 343), a listy prywatne znajdują schronienie w kopertach zwykłych (*PW*, I, 358; *PG*, 220; *BN*, 94; *B*, 174; *DH*, 297; *CZP*, 59), grubych (*BN*, 32–33), w „podłużnych kopertkach”, małych, eleganckich, welinowych, ozdobnych i pachnących (*RB*, I, 90, 174; *AR*, 17; *PL*, 177, 256–257). Na wszystkich nadawcy umieszczają adres, ale nie na nim koncentruje się uwaga odbiorców. Znacznie ważniejsza okazuje się jakość koperty³³, mogąca nawet, tak jak w opowiadaniu *Wielki*, „uobecniać” nadawcę, gdy swoją aksamitną powierzchnią przypomina rękę ukochanej (*WL*, 135–136), oraz pieczęcie i stemple pocztowe. Pierwsze nie tylko dodatkowo chronią tajemnicę listową, lecz stanowią rodzaj podpisu potwierdzającego autentyczność listu i jasno określającego status społeczny nadawcy³⁴. Składanie wielkich pieczęci urzędowych bądź herbowych staje się finalnym gestem swoistego ceremoniału listowego bezwzględnie obowiązującego w korespondencji urzędowej, a pożądanego – w prywatnej. Właśnie w niej, zamknięcie koperty pieczęcią „błyszczącą, wielką i mocno herbową” (*PW*, II, 28), z wytłoczonym monogramem (gotycka cyfra H.B. na pieczęci Herminii Brochwiczowej, *RB*, I, 174) wieńczy „dzieło” nadawcy, który także w ten sposób podkreśla swoje dostojenie i niejako przygotowuje adresata do pożądanego odbioru listu.

Nośne znaczeniowo mogą być również zwykłe stemple pocztowe, wydawałoby się niegodne uwagi z oczywistego powodu: nie należą do piszącego, lecz do poczty i tylko potwierdzają jej funkcjonowanie. Jednak ogromne zainteresowanie, z jakim bohaterowie jeszcze przed otwarciem koperty wpatrują się w pieczęć, świadczy zgoła o czymś innym. Podstawowa informacja umieszczona na stemple (siedziba urzędu pocztowego) może okazać się tak samo istotna w przypadku listu oczekiwanego (działa wówczas uspokajająco, bo pozwala na „zlokalizowanie” podróżującego nadawcy – listy Rudolfa, *PW*, II, 284), jak i nieoczekiwanego, a w dodatku napisanego przez osobę nieznaną (*PG*, 220). Niewiele wyjaśnia i dlatego intryguje, jednocześnie niepokoi i przyciąga, każąc gubić się w domysłach, dla których chwilowo nie ma żadnego potwierdzenia. W ten sposób wywołuje reakcje będące zapowiedzią prawdziwego dramatu bohaterów (np. matki Kamili Graby, *PG*, 221).

W prozie Orzeszkowej na szczególną uwagę zasługują sytuacje, w których bezpieczeństwo listowi gwarantują inne przedmioty (księgi, książki, etui, bukiet kwiatów) przejmujące rolę koperty (*EM*, I, 30–31; *NP*, 108; *PM*, 35–36; *ME*, I, 26–27, II, 144–145; *NN*, II, 70). Podporządkowują się jej wymogom, a co najistotniejsze tworzą specyficzny „mikroklimat”, umożliwiający formom epistolarnym ujawnienie bądź zachowanie niezwykłych właściwości. „Zzółkłe od starości arkusze” testamentu Michała Ezofowicza

³² Por. S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 253.

³³ Ogromną wagę do jakości kopert przywiązywała Orzeszkowa w korespondencji prywatnej. Świadczy o tym m.in. znacząca kolorystyka (koperty brązowe, marmurkowe, purpurowe, pąsowe), zwłaszcza w listownych kontaktach z Tadeuszem Bochwicem oraz „nowoczesna” oryginalność (np. koperty przezrocyste). Zob. listy do Tadeusza Bochwica, np. z dn. 9 [22] I 1909 r., 15 [28] I [19] 09 r., 4 [17] II [19] 09 r., 20 III [2 IV] 1909 r., 12 [25] IV [1909 r.], 4 [17] V [19] 09 r., *LZ*, V, 96, 97, 104, 123, 163, 186, 199.

³⁴ Por. S. Skwarczyńska: *Teoria listu*, dz. cyt., s. 253.

znajdują schronienie pod grubą pergaminową okładką księgi – umieszczonej wśród innych, równie jak ona starych i dostojnych. Praktycznie wszystkie stają się strażniczkami ideowego dziedzictwa przodka i w zasadzie jedynymi uprawnionymi do pełnienia tej funkcji. Czytane niegdyś przez samego Michała Seniora były źródłem, z którego czerpał wiedzę, później, przez wieki (pomimo gróźb zniszczenia) pozostawały nienaruszalne na swoim miejscu. To księgi wieczne, zamknięte w sferze sacrum i właśnie dlatego mogące bronić największej świętości rodu Ezofowiczów (*ME*, I, 26–27, II, 144–145). Z kolei „dyplomu na tytuł hrabiów Państwa Rzymskiego” – nowo nabytego „skarbu”, choć w mniemaniu Pompalińskich należnego od wieków, strzeże „aksamitne, w złoto oprawne etui” – rzeczywiście „koperta” godna „rodowego dokumentu” i triumfująca nad szarymi stemplami urzędowego pisma zabraniającego używania tytułu hrabiowskiego. Olśniewająco piękna, „ekskluzywna”, lecz tak samo sztuczna, jak jej zawartość (*PM*, 35–36). W *Nad Niemnem* zaś rolę koperty spełnia niewielka książka z biblioteczki Zygmunta Korczyńskiego. Jej kosztowna okładka, połyskując „dwoma wyzłoconymi literami: Z.K.”, koresponduje z elegancją ukrytego między kartkami listu, zawiera „adres” nadawcy (monogram) i odbiorcy („zmysłowy Musset” należał jeszcze nie tak dawno do ulubionych lektur Justyny Orzelskiej). Zadaniem książki-koperty będzie stworzenie romantycznej aury sprzyjającej zrozumieniu uniesień Zygmunta i wspomagającej główny cel listu (*NN*, II, 70). Z omówionych przykładów jasno wynika, że dzięki znamiennej translokacji własności formy epistolarne potwierdzają swoją autentyczną, ponadczasową wielkość (sakralizacja testamentu Michała Ezofowicza) bądź odślaniają bezwartościowość omamniającej wytworności (satyryczne ujęcie dyplomu Pompalińskich, sztuczność „egzaltowanego” listu Zygmunta). Warto też zasygnalizować, że zmianie może ulec pierwotne przeznaczenie koperty. Wówczas zamiast listu chroni ona pieniądze, świadcząc o delikatności ofiarodawcy (Maria Rudzińska przekazująca w kopercie z liliowymi brzegami „należność za pracę” Marcie Świckiej, *M*, 66, 97) lub o oburzeniu i bezradności „dłużnika” (brat Józefy przesyłający Kalikstowi Grabie część posagu siostry, *PG*, 51).

Pozajęzykowe elementy listu stanowią, rzecz można, jego drugi głos. Umiejętne wyzskanie najróżnorodniejszych, często nieoczekiwanych, wydawałoby się wręcz niemożliwych, bo nie należących w naturze „martwego” materiału, walorów zwłaszcza papieru listowego, powoduje, że głos ten nigdy nie milknie. Nie pozostaje też w cieniu pisma, lecz „posługuje się” innymi – intersubiektywnymi i jednostkowymi – elementami znakowymi, umożliwiającymi dotarcie do tych treści, których nadawcy nie chcą, nie mogą bądź nie umieją zwerbalizować. Papier „przemawia” zawsze, nawet bez wiedzy piszącego, chociaż to od jego woli w znacznej mierze zależy zakres współdziałania „arkuszy” i „arkusików” z listową wypowiedzią. Warto więc ocenić umiejętności powieściowych epistolografów, ich biegłość w posługiwaniu się różnymi właściwościami papieru listowego. Omawiając potencjał ekspresyjny; symboliczno-nastrojowy materiału piśmienniczego, Skwarczyńska podkreśla, że zdolność tę, szczególnie wysoko rozwiniętą, posiadały kobiety, które „umiały się wypowiedzieć barwą, a nawet zaperfumowaniem papieru”³⁵. W prozie Orzeszkowej rzecz przedstawia się podobnie, ale nie można pominąć faktu, że wśród nadawców „wy-

³⁵ Tamże, s. 249.

twornych liścików” są też mężczyźni, którzy „mowę” papieru opanowali do perfekcji. Owi znawcy *savoir-vivre* ‘u wiedzą, że list w interesach należy napisać na zwyczajnym listowym papierze (Ludwik Kaprowski, *N*, 90), przyjacielsko-intymny na „arkusiku woniejącym”, z „romantycznym” ornamentem (Ludwik Kaprowski, *N*, 90), a zgodę na małżeństwo przyspieszy „epistoła błyszcząca pieczęcią”, „z wszystkimi godłami starego szlactwa” (Agenor, *PW*, I, 264). Nienaganne światowe maniere i atrybuty rodowej dostojności wcale nie oznaczają szlachetnych intencji nadawców. Elegancja papieru listowego staje się idealną maską wyrachowania, perfidii, matactw szulerów i intrygantów (prawdziwym mistrzem okazał się Kalikst Graba, także mistyfikator listów, *PG*, 96, 154, 179, 183), służy łowcom posagów (Agenor, *PW*), pokątnym doradcom (Ludwik Kaprowski, *N*), szalbierzom (Przyborski, *SZD*), a krzywdzi uczciwych i prostodusznych bohaterów (Kamila Graba, *PG*; Żminda, *SZD*).

Na omówione pozajęzykowe elementy listu Orzeszkowa zwraca uwagę we wszystkich aktualizowanych fazach procesu epistolarnej komunikacji. Ujawnia całościowo istotne cechy materiałów piśmienniczych, prezentuje tylko niektóre albo odsłania je stopniowo, akcentując za każdym razem ich aktywny udział w zaocznym porozumiewaniu się bohaterów.

WYKAZ SKRÓTÓW TYTUŁÓW CYTOWANYCH UTWORÓW ELIZY ORZESZKOWEJ

AN – *Anastazja*

AR – *Argonauci*

ARD – *Ardelion*

B – *Bracia*

BM – *Bańka mydlana*

BN – *Bene nati*

CZP – *Czy pamiętasz?*

DH – *Dziwna historia*

DP – *Wybór nowel*

EM – *Eli Makower*

GV – *Gloria victis*

HS – *Hasło*

J – *Jędrza*

JS – *Jedna setna*

M – *Marta*

ME – *Meir Ezofowicz*

ML – *Milord. Obrazek miejski*

MT – *Mirtala*

N – *Niziny*

NDS – *Na dnie sumienia*

NN – *Nad Niemnem*

NP – *Na prowincji*

NŚ – *Nieśmiertelny*

PG – *Pan Graba*

PL – *Pani Luiza (z opowiadań prawnika)*

PM – *Pompalińscy*

PT – *Pierwotni*

PW – *Pamiętnik Wacławy*

RB – *Rodzina Brochwiczów*

SC – *Sylwek Cmentarnik*

SZD – *Szara dola (z opowiadań prawnika)*

ŚD – *Śmierć domu*

T – *Turia*

W – *Widma*

WK – *W klatce*

WL – *Wielki*

Z – *Zefirek. Obrazek z życia kobiet*

ZŁ – *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*

BIBLIOGRAFIA

- Antologia listu antycznego*. Opr. J. Schnayder. Wrocław 1959.
- Bujnicki T.: *Listy w strukturze Trylogii*, [w:] *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Pod red. Z. Przybyły. Częstochowa 1996.
- Cysewski K.: *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistologafią*. „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 1.
- Czerwińska M.: *Pomiędzy listem a powieścią*, [w:] *taż: Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.
- Ingarden R.: *O dziele literackim*. Przeł. M. Turowicz. Warszawa 1960.
- Kałkowska A.: *Struktura składniowa listu*. Wrocław 1982.
- Lisowski Z.: *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*. Kielce 1998.
- Martuszevska A.: *List, pamiętnik i dziennik w strukturze powieści pozytywistycznej*. „Teksty” 1975, nr 4.
- Martuszevska A.: *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*. Wrocław 1977.
- Martuszevska A.: *Powieść i prawdopodobieństwo*. Kraków 1992.
- Mazan B.: *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświatów tekstowych*. Łódź 2002.
- Nycz R.: *Sylwy współczesne*. Kraków 1996.
- Obsulewicz B. K.: *Rzym Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej*. Pod red. K. Stępnika. Lublin 2001.
- Orzeszkowa E.: *Anastazja*. Warszawa 1977.
- Orzeszkowa E.: *Ardelion*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. LII. Warszawa 1952.
- Orzeszkowa E.: *Argonauci*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXX. Warszawa 1950.
- Orzeszkowa E.: *Bańka mydlana*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVIII. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Bene nati*. Warszawa 1955.
- Orzeszkowa E.: *Bracia*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXIX. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Czy pamiętasz?*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXXI. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Dziwna historia*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXXI. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Eli Makower*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XLIII–XLIV. Warszawa 1950.
- Orzeszkowa E.: *Gloria victis*, [w:] *taż: Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXXVI. Warszawa 1951.

- Orzeszkowa E.: *Hasło*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. L. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Jedna setna*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXVIII. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Jędrza*, [w:] taż: *Pisma Elizy Orzeszkowej*. Pod red. A. Drogoszewskiego i L.B. Świdarskiego, t. XXII. Warszawa 1939.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. III. Wrocław 1956.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. IV. Wrocław 1958.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. V. Wrocław 1961.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. VII. Wrocław 1971.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. VIII. Wrocław 1976.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, t. IX. Wrocław 1981.
- Orzeszkowa E.: *Marta*. Warszawa 1970.
- Orzeszkowa E.: *Meir Ezofowicz*, t. I–II. Warszawa 1952.
- Orzeszkowa E.: *Milord. Obrazek miejski*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVII. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Mirtala*, [w:] taż: *Pisma Elizy Orzeszkowej*. Pod red. A. Drogoszewskiego i L.B. Świdarskiego, t. X. Warszawa 1937.
- Orzeszkowa E.: *Na dnię sumienia*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XLI–XLII. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Na prowincji*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. III. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Nad Niemnem*. Warszawa 1973.
- Orzeszkowa E.: *Nieśmiertelny*, [w:] taż: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. L. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Niziny*. Lublin 1981.
- Orzeszkowa E.: *O sobie...* Warszawa 1974.
- Orzeszkowa E.: *Pamiętnik Wacławy*. Warszawa 1959.
- Orzeszkowa E.: *Pan Graba*. Warszawa 1971.
- Orzeszkowa E.: *Pani Luiza (z opowiadań prawnika)*, [w:] *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVI. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Pierwotni*, [w:] taż: *Pisma Elizy Orzeszkowej*. Pod red. A. Drogoszewskiego i L.B. Świdarskiego, t. IX. Warszawa 1937.

- Orzeszkowa E.: *Pompalińscy*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XLV. Warszawa 1950.
- Orzeszkowa E.: *Rodzina Brochwiczków*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XLVI–XLVII. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *Sylwek Cmentarnik*, [w:] też: *Tanie zbiorowe wydanie powieści*, t. XXX. Warszawa 1886.
- Orzeszkowa E.: *Szara dola (z opowiadań prawnika)*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVI. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Śmierć domu*, [w:] też: *Gloria victis*. Warszawa 1986.
- Orzeszkowa E.: *Turia*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. L. Warszawa 1951.
- Orzeszkowa E.: *W klatce*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. II. Warszawa 1950.
- Orzeszkowa E.: *Widma*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVIII. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Wielki*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XXIX. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Wybór nowel*. Warszawa 1948.
- Orzeszkowa E.: *Zefirek. Obrazek z życia kobiet*, [w:] też: *Pisma zebrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego, t. XVIII. Warszawa 1949.
- Orzeszkowa E.: *Zygmunt Ławicz i jego koledzy*. Warszawa 1954.
- Skwarczyńska S.: *Teoria listu*. Lwów 1937.
- Skwarczyńska S.: *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, [w:] też: *Pomiędzy historią a teorią literatury*. Warszawa 1975.
- Stoff A.: *List w dramacie*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1994. Filologia Polska XLIII.
- Sudolski Z.: *List – świadek, który nie kłamie*. „Poezja” 1981, nr 1.
- Szary-Matywiecka E.: *„Malwina”, czyli głos i pismo w powieści*. Warszawa 1994.
- Sztuka pisania. O liście polskim w XIX wieku*. Pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz. Białystok 2000.
- Trzynadłowski J.: *Małe formy literackie*. Wrocław 1977.
- Woźniakiewicz-Dziadosz M.: *Stefanii Skwarczyńskiej teoria listu*, [w:] *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*. Pod red. A. Blaima i Z. Maciejewskiego. Lublin 1998.
- Żmigrodzka M.: *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*. Warszawa 1965.